Rok XXXII Niedziela 1 listopada 1925 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Jeszcze o robotnikach we Francji.

Sprawa robotników polskich we Francji zaprzątała już niejednokrotnie łamy naszego pisma i niejednokrotnie zaprzątać jeszcze będzie. Wchodzi bowiem w grę rzecz wielkiej wagi. Przeszło 300.000 dusz polskich, oderwanych z ojczystego środowiska, zatraca swoją religijność. Musimy przeto zbadać przyczyny tego stanu do gruntu i koniecznie jakieś środki zaradcze znaleźć.

Jesteśmy w posiadaniu dużego materjału źródłowego, na podstawie którego w przyczynach katastrofalnego wprost stanu łatwo zorjentować się można. Przyczyny te dadzą się ująć w dwie grupy: a) niekorzystne środowisko, b) brak należytej opieki ze strony Macierzy.

Niekorzystne środowisko, to nietylko zdemoralizowany robotnik francuski, ale także brak należycie zorganizowanego ruchu chrześcijańsko-zawodowego we Francji, wobec czego nasz robotnik organizuje się zawodowo w związkach socjalistycznych i komunistycznych, względnie nawet odrębne swoje organizacje polskie siłą rzeczy podporządkowywać musi centralnym organizacjom francuskim o kierunku lewicowym. Dalej, sfery rządowe francuskie czynią wszystko, by naszego robotnika ideowo upodobnić do robotnika francuskiego, t. zn. „zlaicyzować“ i zradykalizować. A wreszcie — co najsmutniejsze — duchowieństwo francuskie stara się wyrwać polskich emigrantów z pod duchownej opieki polskiej. Czyni to częściowo z pobudek materjalnych, a częściowo z pobudek szowinistycznych. Chodzi im tak o wypełnienie swych pustych kościołów, a zatem i kas parafjalnych polskim robotnikiem, jak i o wynarodowienie dotąd fizycznie zdrowego, zatem bardzo pożądanego, materjału ludzkiego. Nie pamiętają przytem, że, wydzierając lud polski z pod opieki kleru polskiego, nie są z różnych powodów — choćby językowych — w stanie zabezpieczyć temu ludowi należytej opieki moralnej i religijnej. Zarzut ten odnosi się nie tyle do Episkopatu francuskiego, który naogół zajmuje stanowisko poprawne, ile do proboszczów francuskich. Należałoby temu stanowi rzeczy z naszej strony skutecznie przeciwdziałać.

Ale i z naszej strony cała akcja prowadzona jest niejednokrotnie fałszywie, nieumiejętnie, a przez to wprost szkodliwe. Dochodzą skargi, że ambasada nasza, nie chcąc drażnić lewicowo-masońskiego rządu francuskiego, utrudnia niejednokrotnie pracę religijną naszego kleru, a robotnika polskiego pcha ideowo do obozu, rządzącej dziś we Francji większości lewicowej. Kler polski i nasza akcja religijna nie znajdują u polskich placówek dyplomatycznych poparcia, są częstokroć ignorowane, a nawet krytym sztychem zwalczane. Ma to być podobno „racją stanu“; jeżeli tak jest, to jest to robota krótkowzroczna i tego rodzaju „racja stanu“ sprawie polskiej nie przysłuży się.

Polskie organizacje oświatowe obejmują zaledwie mały procent emigrantów i to często pod kierownictwem lewicowem (gdyż te elementy najprzychylniej widziane są przez nasze placówki dyplomatyczne); szkół polskich mało i źle pedagogicznie i ideowo obsadzone; prasa ilościowo liczna, jakościowo słaba, ideowo naogół ciążąca ku lewicy, propagująca liberalizm i „laicyzm“; liczba duchowieństwa polskiego zamała, duchowieństwo to opłacane jest naogół marnie i to w dodatku przez zarządy kopalń, co nie budzi wielkiej ufności wśród robotników.

Nakoniec podnieść musimy rzecz najbardziej przykrą: istnieją zatargi między kierownictwem Polskiej Misji Katolickiej we Francji a podwładnym tej Misji klerem. Księża skarżą się na brak energji, na niezaradność, zbytnią uległość ambasadzie u kierownika Misji, kierownictwo zaś Misji na samowolę, brak kar-

ności i duszparsterskiej roztropności u wielu jednostek z kleru polskiego pracującego we Francji. Ta sprawa domaga się koniecznie jakiejś sanacji. Ze względu na rozpaczliwy stan religijno-moralny naszego wychodztwa należałoby nasze emigracyjne placówki duszpasterskie obsadzić jak najlepszemi jednostkami, nie mogą to być ludzie „przypadkowi“, lecz „wybrani“, organizacja ich musi być spoista, (mimo rozrzucenia po licznych diecezjach francuskich), akcja jednolita, kierownictwo sprężyste, umiejętne, pełne zaufania. Sprawa ta zależy od nas samych, od naszych czynników kościelnych, dlatego też ufamy, że ulegnie ona należytemu rozpatrzeniu i uzdrowieniu.

Liga obrony moralności.

Pod powyższym tytułem powstało w Warszawie niedawno Stowarzyszenie, które — z uwagi na szerzącą się w życiu naszem demoralizację — winno mieć doniosłe znaczenie.

Celem Ligi jest podniesienie moralności publicznej przez oparcie jej na zasadach etyki chrześcijańskiej i zwalczanie demoralizacji. Dla osiągnięcia tego celu Liga:

Śledzi objawy demoralizacji publicznej, zwalcza je wszelkiemi dozwolonemi środkami, w tym celu współdziała z właściwemi organami władz państwowych i komunalnych, popiera i zakłada instytucje o działalności umoralniającej, urządza odczyty, pokazy i zebrania dyskusyjne, oddziaływa na opinję publiczną zapomocą prasy i wydawnictw, oraz składa władzom ustawodawczym i wykonawczym odpowiednie podania. Terenem działalności Ligi jest całe Państwo Polskie z siedzibą Zarządu w Warszawie.

Członkami czynnymi Ligi są stowarzyszenia chrześcijańskie, reprezentowane przez swych delegatów, członkiem wspierającym zaś może być każdy chrześcijanin, pragnący współdziałać z celami Ligi.

Zarząd Ligi składa się z 15 osób, wybieranych przez Zgromadzenie Delegatów z pośród siebie. Obecny Zarząd Ligi stanowią:

Prezes: p. Stanisław Kijeński, adwokat (del. T-wa Rozwój), wiceprezesi: ks. dr. Zygmunt Choromański (del. Koła Ks. Prefektów) i p. Stanisław Okęcki (del. T-wa im. Piotra Skargi), sekretarz p. Lucjan Stanisław Kamiński (del. Zw. Rzem. Chrześc.), zastępca p. Apolonja Nowocińska (del. Stowarzyszenia chrz. narod. naucz. szk. powsz.), skarbnik p. Józefat Andrzejowski (del. Polskiej Macierzy Szkolnej), zastępca p. D-wa Marja Chrostowska (del. Katolickiego Związku Polek), członkowie Zarządu p. Irena Puzynianka (del. Narod. Org. Kobiet), ks. Jan Suski (del. T-wa Nauczycieli szk. średn.. i wyższ.), p. Wacław Dmowski (del. T-wa Przyj. Pragi), p. Emil Rauer (del. Zw. Tow. „Sokół“ w Polsce), p. Marja Drobniewska (del. T-wa Odrodzenia Narodowego), p. Wojciech Górski (del. gimn. św. Wojciecha), p. Kazimierz Kosiński (del. Zjednoczenia Stow. Spółdz.).

Do Komisji Rewizyjnej należą: p. Alojzy Piotrowski (del. Zw. Halerczyków), p. Zygmunt Tarnowski (del. Tow. Przyj. Polsk. Korp. Kadet.), p. Felicja Karszo-Siedlewska (del. Zjednoczenia Ziemianek), p. Aleksander Hauke (del. Sod. Marj. Panów), p. Jan Barchwic (del. Tow. Mił. wiedzy i przyrody).

Do Ligi przystąpiło już ponad 50 stowarzyszeń. Spodziewać się jednak należy, iż wszystkie stowarzyszenia w Rzeczypospolitej Polskiej, którym leży na sercu umoralnienie naszego życia społecznego, zgłoszą swoje przystąpienie do Ligi i będą ją informowały o spostrzeganych na terenie naszego życia publicznego zjawiskach, które usunąć należy.

Wszelkie zapytania pisemne należy kierować pod adresem Zarządu Ligi w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 17, ustnych zaś informacyj udziela Sekretarjat tel. 17—48.

Niezdrowa lektura.

Oprócz senzacyjno-perwersyjnej literatury brukowej zaczynają się pojawiać u nas różne wydawnictwa tego rodzaju i dla sfer inteligentnych. Zgrabna forma zewnętrzna, artystyczno-naukowy polot, modne nazwiska autorów, taniość wydawnictw, odpowiednia reklama — oto przynęty, ściągające tym wydawnictwom odbiorców.

Świeżo rozesłano szerokim masom inteligencji prospekt na IV kwartał 1925 r. „Bibljoteczki historyczno-geograficznej“ warszawskiego wydawnictwa „Rój“.

Na karcie tytułowej widnieje ponętne hasło: „Nie kłamać — bawiąc. Nie nudzić, ucząc“. Wewnątrz prospektu czytamy niemniej ponętne i zachęcające słowa do zaprenumerowania „Bibljoteczki“ najtańszej (tomik 15 groszy), a opowiadającej w wykwintnej i naukowej formie o wszystkiem, „co było i co jest na szerokim świecie“. Przeglądając jednak tytuły i objaśnienia oferowanych wydawnictw, dochodzimy do przekonania, że „Rój“ przynosi strawę zatrutą. Oto jakiem „menu“ pragnie uraczyć „Rój“ swoich abonentów:

J. Tuwim: Czarna msza (Z cyklu satanicznego). „Autor... siedzi w „djabolicach“ po uszy... Bibljoteka „czarcia“, którą skompletował, obecnie liczy około 1000 tomów... W tej to skarbnicy poczyna się „Cykl sataniczny“, który dla naszej bibljoteczki opracowuje, a którego pierwszy tomik niniejszym dajemy“.

W. Melcer-Rutkowska: Sułtan i niewolnica (Z cyklu „Słynni kochankowie“). „Tomik niniejszy... kreśli dzieje Solimana I i słodkiej i okrutnej jego Roksolany“.

Juljan Ejsmond: Żywot Nerona (Przekład ze Swetonjusza). „Pomimo daleko idącego liberalizmu, redakcja musiała niektóre ustępy opuścić gwoli współczesnym pojęciom przyzwoitości, co czytelnicy zechcą wybaczyć“.

Antoni Słonimski: Gwiazdy filmowe (Z cyklu „Świat filmu“).

St. Sierosławski: Naszyjnik królowej. „Opowiada nam o dziejach tego naszyjnika tak barwnie, jak barwnem jest życie jego bohatera — słynnego czarodzieja Cagliostro“.

Dr. Olgierd Górka: a) Mord Cezara. b) Antonius i Kleopatra. (Z cyklu: „Jak umierali wielcy ludzie“).

Dr. Oskar Skarbek-Tłuchowski: Kurtyzany Rzymu w epoce Odrodzenia.

Dr. J. P. Zajączkowski: Jak starsza panna uwiodła pięknego chłopca? (Z cyklu „Słynni kochankowie“). Rzecz z czasów Ludwika XIV-go.

Wanda Melcer-Rutkowska: Naga Nimfa i jednoręki cyklop. (Z cyklu: „Słynni kochankowie“).

Wanda Melcer-Rutkowska: Występna miłość siostry i brata. (Z cyklu: „Słynni kochankowie“). „Bolesna a prawdziwa historja jako się za króla Władysława IV Stanisław Oświęcim w siostrze rodzonej kochał, a uzyskawszy zezwoleństwo papieskie, za żonę ją sobie wziął“.

Wanda Melcer-Rutkowska: Truciciele i trucicielki.

* * *

Takiemi oto historjami pragnie uraczyć swoich czytelników „Rój“. Ze stylu i niechlujności języka, w jakim zredagowano katalog, odnosi się wrażenie, że „Rój“ to żydy, chcące zalać Polskę niezdrową sensacją, perwersyjnym erotyzmem i tym podobnemi „cyklami satanicznemi“.

X. F. B.

Sposób oczyszczania sprzętów kościelnych.

W jednem z diecezjalnych pism polskich znajdujemy następujące praktyczne uwagi:

Przedmioty z czystego złota lub srebra, albo grubo pozłacane czyści się tylko w gorącej wodzie mydlanej. Przedtem obciera się je silnie w czystej zimnej wodzie, poczem namydla się je dobrze, zostawia się je tak długo dopóki mydło nie wyschnie; w dalszym ciągu spłukuje się mydło gorącym ługiem, sporządzonym z popiołu drzewnego, kładzie się naczynia na parę minut w czystą wodę, wyciąga się je i wystawia na działanie słońca, ażeby wyschły. Poczem obciera się je bardzo delikatnie ściereczką wełnianą. Przedmioty srebrne, jak lichtarze, krzyże, ampułki, turybularze czyści się w gorącym ługu trochę z solą zmieszanym, albo popiołem ze spalonej słomy za pomocą miękkiego, lnianego płatka. Przedmioty ze spiżu lub mosiądzu obmywa się gorącym ługiem zapomocą pendzla. Krople wosku na lichtarzach mosiężnych oczyszcza się gorącą wodą; octem zaś nigdy posługiwać się nie należy. Węglan miedzi albo tak zwany grynszpan na pozłacanych, posrebrzanych lub platerowanych przedmiotach w ten sposób się wywabia, że się te rzeczy na 12 — 24 godzin wkłada w kwaśne mleko, następnie polewa się je wodą i wysusza je, albo nakłada się na szmatkę popiół ze spalonego rogu ze spirytusem i wyciera się niemi plamy.

Przepis na płyn do oczyszczania ram złoconych jest następujący: do pół butelki wody wsypać siarki w miałkim proszku tyle, aby woda nabrała całkiem żółtego koloru; do tego dodać 4—5 roztartych cebul. Mieszaninę tę zagotować i przecedzić. Gdy wystygnie — smarować ramy pendzelkiem, nie ścierając miejsc pociągniętych, lecz pozostawiając je do wyschnięcia. — Przedmioty z cyny, jak naczyńka do olejów św., kładzie się naprzód w gorący ług, następnie pociera się je kredą, płucze w wodzie i wysusza

Najczęstszemi plamami na aparatach kościelnych są plamy od wosku. Zamiast je prasować lub wyskrobywać, najlepszym środkiem przeciwko nim jest: nalać na nie kilka kropel spirytusu, przyczem wosk za pomocą paznokcia bardzo łatwo da się usunąć. Plamy od rdzy na płótnie znikają za użyciem rozpuszczonej w wodzie soli szczawikowej, albo soku cytrynowego. — Dywany, jeżeli są zabrudzone od wosku, stearyny lub łoju, to obiera się przedewszystkiem za pomocą noża grubszą warstwę wosku lub łoju, potem kładzie się bibułę i prasuje się gorącem żelazkiem, dopóki bibuła nie wciągnie w siebie wszystkiego wosku. Plamy z oliwy na posadzce usuwa się zapomocą glinki garncarskiej, albo zwyczajnej gliny, która wyciąga oliwę.

Sprawy religijne.

Z Rzymu. Dnia 2-go b. m. przyjął Ojciec św. pielgrzymów z Wilna i z Poznania, których przyprowadził X. Biskup Piotr Mańkowski. Na audjencję przybyli także X. Arcybiskup Cieplak i hr. Perłowski, przydzielony do ambasady polskiej. Wśród pielgrzymów znajdował się i archimandryta Filip Morozow, który niedawno wrócił do Kościoła katolickiego. Ojciec św. przemówił bardzo serdecznie, przypominając, że Polska była zawsze jednym z narodów najdroższych Kościołowi i Papieżom i że była zawsze, aż do naszych czasów, przedmurzem chrześcijaństwa („il baluardo della Cristianità,“ — por. Osser. Rom. z 3-go b. m.).

Jezuici na Litwie. Już 150 lat upłynęło od czasu, kiedy Tow. Jezusowe musiało przerwać swą działalność na Litwie, gdzie posiadało 14 kolegjów i 5 seminarjów teologicznych. Kiedy Rosjanie zajęli Kowno w. r. 1774, zrobili kościół tamtejszy św. Stanisława swoją katedrą a w gmachu przyległym jezuitów pomieścili bibljotekę, archiwum, plebanję a później rezydencję archijereja. Teraz oddano znowu jezuitom kościół wraz z tym gmachem, w którym zaczęto kształcić 40 konwiktorów i 130 uczniów pierwszych trzech klas gimnazjalnych. Ojciec św. Pius XI przyczynił się do założenia tego kolegjum hojnym datkiem w kwocie pół miljona lir, za co biskupi litewscy złożyli mu wspólnie gorące podziękowanie. Biskup Karewicz wyraził swą radość z powrotu zasłużonych Ojców do Kowna.

Z Lourdes. Dnia 8 września r. b. stwierdziło 11-u lekarzy, że niejaka Andrée Delvallee z Saint Enogat doznała cudownego uzdrowienia z ciężkiej choroby, nazywanej „di Pott lombare.“ — Biskup z Tarbes i Lourdes Mons. Schoepfer przestrzegł osobnem pismem pielgrzymów i wszystkich wiernych, żeby nie rozgłaszali nierozważnie wieści o cudownych uzdrowieniach, dopóki one nie zostały ściśle zbadane i skonstatowane przez ustanowiony w tym celu urząd medyczny w Lourdes. Wychodzi to bowiem na szkodę religji, jeżeli wieści takie okażą się później niezgodnemi z prawdą. (Osserv. Rom. z 30 września r. b.)

Misje we Lwowie. W parafjach lwowskich zaczęły się odbywać misje ludowe, które, jak można mieć nadzieję, przyczynią się znacznie do podniesienia życia religijnego w naszem mieście. Pierwsza odbyła się w parafji św. Elżbiety i trwała od 1-go do 11-go b. m. Nauki misyjne głosili X. Józef Pustkowski, superjor i Stanisław Urban S. I. (obaj z Chełmu). Do Komunji św. przystąpiła znaczna liczba wiernych, bo około 3.500. — Druga misja rozpoczęła się 16-go b. m. w par. św. Antoniego, a ma skończyć się 25-go. Inne parafje lwowskie i podlwowskie urządzą misje w najbliższym czasie.

Seminarjum prawosławne. Ministerstwo oświaty nadesłało kuratorjum szkolnemu w Wilnie statut organizacyjny dla seminarjum prawosławnego w Wilnie. Seminarjum posiadać będzie 8 klas, oraz 2 lata studjum teologicznego, o charakterze uczelni wyższej. Władzą

naczelną studjum będzie rektor, mianowany przez metropolitę w porozumieniu z ministrem oświecenia, dyrektor gimnazjum mianowany będzie przez ministra oświecenia w porozumieniu z metropolitą. Gimnazjum będzie upaństwowione i uczniowie korzystać będą ze wszystkich praw szkół państwowych.

Liczba zwiedzających wystawę misjonarską dosięgła — jak donosi „La vie catolique“ — pół miljona osób. Wystawa otwartą została w Watykanie 20 grudnia ubiegłego roku. Do Nowego Roku zwiedziło ją 3607 osób, w styczniu 20.290, w lutym 22.735, w marcu 33.420, w kwietniu 74.080, w maju 91,484, w czerwcu 57.240, w lipcu 33.006, w sierpniu 52.423, we wrześniu 134.806. Reszta przypada na nieskończony jeszcze październik. Wystawa nie zostanie zamkniętą jeszcze w tym roku, lecz przedłużoną i na następny.

Kongres dobrej prasy. W pierwszej połowie października obradował w Paryżu Kongres „dobrej prasy“. Obrady kongresu szły w dwu kierunkach: jak redagować i jak propagować prasę katolicką.

Generałem Augustjanów został wybrany na świeżo odbytej kapitule generalnej w Rzymie O. Eustachy Esteban z prowincji hiszpańskiej.

Rekolekcje katolickich pisarzy odbyły się z końcem ostatnich wakacyj w Paryżu. Są to rekolekcje zamknięte, w których brać mogą udział literaci, dziennikarze i uczeni. Urządzono je poraz czwarty z wielkim sukcesem.

Suwerenność Papieża a Liga Narodów. Dużo na ten temat napisano się w ostatnim czasie w prasie włoskiej. Ruch rozpoczął dziennik „Popolo“, organ włoskiej partji katolicko-ludowej (popolarów), który napisał, że Watykan zamierza podnieść sprawę udziału Papieża w pracach Ligi Narodów. Opierał się w swem twierdzeniu na rzekomych wynurzeniach O. Gemelli, rektora uniwersytetu w Medjolanie, który w czasie obrad Ligi Narodów wygłaszał w Genewie konferencje na tematy polityczno-moralne. „Popolo“ uważał te konferencje za inspirowane, a pewne zdania z nich za balony próbne w kwestji udziału Watykanu w pracach Ligi Narodów. Rewelacje organu popolarów zrobiły tem większe wrażenie, że popolari w programie swym mają sprawę dopuszczenia przedstawiciela Stolicy Apostolskiej do obrad Ligi Narodów. Wiadomość powyższą poczęły różnie komentować i inne pisma włoskie, sprawa ucichła dopiero, gdy O. Gemelli ogłosił, iż go źle zapewne zrozumiano, bo on mówił o moralnej roli Papieża w pacyfikacji świata. Także i „Osservatore Romano“ zamieściło oświadczenie, iż Papież nie upoważniał nikogo do wygłaszania w tej sprawie jakichkolwiek zapatrywań.

Nowe prawo szkolne w Niemczech. Minister spraw wewnętrznych wniósł w Reichstagu projekt nowego zastosowania paragrafu 146 konstytucji weimarskiej odnośnie co do organizacji szkół powszechnych Konstytucja ta znosiła przedwojenne szkoły wyznaniowe, a zaprowadzała wspólne szkoły międzywyznaniowe, pozwalając jednak rodzicom, niechcącym dzieci posyłać do szkoły międzywyznaniowej, żądać otwarcia dla siebie szkoły wyznaniowej, o ile odpowiednia ilość dzieci dla tej szkoły się znajdzie. Ponieważ ten dodatek prawo o szkole wspólnej, międzywyznaniowej, sprowadzał często do fikcji, a samo prawo zamiast jednolitej szkoły wprowadzało do istniejących szkół wyznaniowych jeszcze szkołę międzywyznaniową, dlatego Ministerstwo pragnie, by Reichstag dał inną interpretację paragr. 146 konstytucji. Mianowicie: Szkoła będzie miała charakter wyznaniowy i to tego wyznania, do którego należy większość uczniów. Władza kościelna tego wyznania ma głos przy układaniu programu nauki i doborze podręczników. Tego wyznania religji w szkole się uczy i szkoła nabierze charakteru tego wyznania. Mniejszość wyznaniowa traktowana będzie z całą tolerancją. Naogół katolickiemi będą szkoły w Bawarji, Nadrenji i Badenji, protestanckiemi w Saksonji i Niemczech Północnych.

Propaganda protestancka w Ameryce Południowej Sekciarze amerykańscy chcą „zbawić“ nietylko Europę, lecz o wiele energiczniej zabrali się jeszcze do „schrystjanizowania“ ludności katolickiej Ameryki południowej. Fryburska „Liberté“ przynosi w tej sprawie następujące wiadomości:

Akcja przedwojenna wydała małe rezultaty, choć kosztowała dużo pieniędzy. Według słów jednego z pastorów w. r. 1910 wydano miljon dolarów, a zyskano 720 wiernych. Przyczyną tego było wzajemne zwalczanie się sekt. Chcąc temu zapobiec, w r. 1916 na wspólnym kongresie podzielono między siebie lojalnie „sferę wpływów“ i odtąd propaganda idzie lepiej. Koalicja sekciarska działa głównie zapomocą propagandy prasowej dzięki wielkiej ofiarności na ten cel kół protestanckich.

X. Arcybiskup Cieplak wyjechał z Rzymu przez Francję do Ameryki, aby zapoznać się z życiem emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Podróż ta ma charakter prywatny, a potrwa trzy miesiące.

O naukę religji. W szkołach publ. w St. Zjednoczonych nie odbywa się nauka religji. Aby religję do szkół wprowadzić, odbył się w Indianopolis zjazd, mający omówić naukę religji w szkołach publicznych. Obecnych było 200 wychowawców i duchownych rozmaitych wyznań. Ksiądz katolicki John Cavanagh mówił o religji w nauczaniu ogólnem. Potem niekatolik, profesor Toster z Chicago, sekretarz wydziału nauki, podniósł głębokie wrażenie, jakie wywarło na nim przemówienie ks. Cavanagh. Przyznał się, że wysłał swe córki do katolickiego klasztoru: „Wiem, że tylko tam nabiorą uszanowania dla Boga, o którym się ich uczy, one się tam kształcą, a ja protestant jestem z tego zadowolony“. Zjazd uchwalił rezolucję, w której domaga się dwóch godzin religji w szkołach publicznych.

Brak wszelakiego pierwiastka religijnego w nauczaniu publicznem skłania najpoważniejszych z niekatolików do zastanowienia się nad tą sprawą. Na ten temat napisał W. Athearn książkę, Autcr żali się w niej, że naukę religji wymazano z urzędowych programów, lecz przyznaje, że kościoły, którym powierzono tę sprawę, nie stanęły na wysokości zadania. Jest rzeczą znamienną, że przestępczość wśród młodzieży rośnie z roku na rok. Co do bezreligijnego wychowania młodzieży służy on następującemi cyframi statystycznemi: w Stanach Zjednoczonych jest 2,700.000 dzieci i młodzieży niżej lat 25. z imienia protestantów, nie mających żadnego wychowania religijnego, i 8,000.000 dzieci niżej lat 10, z imienia protestantów, których rodzice nie korzystają z żadnego środka religijnego. Jako lekarstwo na to zło proponuje Athearn urządzenie krucjaty za nauką religji celem zapewnienia jej każdemu dziecku. Chodzi tu o niekatolików, bo katolicy ciągle czuwają, żeby sobie zachować naukę religji.

Z listów do Redakcji.

W sprawie święta Patrona.

W tej rubryce był w nr. 37 „G. K.“ artykulik, którego autor zapytywał się, czy zaprowadzone święto Królowej Korony Polskiej jako Patronki naszego państwa obowiązuje „de praecepto“, zaznaczając, że nowy kodeks święta Patrona danego kraju nie znosi. Tymczasem w kanonie 1247, § 2 kodeksu czytamy: „Ecclesiastico praecepto dies festi Patronorum non subiacent; locorum autem Ordinarii possunt sollemnitatem exteriorem transferre ad dominicam proxime sequentem“.

Od Administracji.

Przed 3 tygodniami rozesłaliśmy do P. T. Prenumeratorom przypomnienia zapłaty za Gazetę Kościelną. Wielu zalega jeszcze za rok 1924. Rozumiemy, że rok bieżący jest ciężki, dlatego też godziliśmy się chętnie na raty kwartalne lub półroczne. Zwłoka jednak całoroczna naraża wydawnictwo na duże straty, zważyć bowiem trzeba, że koszta składu drukarskiego poszły od marca o około 35% w górę, ceny papieru nawet więcej. Najwłaściwszem byłoby podnieść prenumeratę dla tych, którzy płacą za cały rok w ostatnim kwartale. Nie czynimy tego, prosimy jednak, by uiścili zaległości możliwie odwrotnie.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Przegląd czasopism.

Odnowienie rodziny jako problem duszpasterski i społeczny. — Obrządek polsko-słowiański. — Praca M. T. R. nad młodzieżą. — Momenty wyznaniowe „Nieznanego żołnierza“. — Rząd pod wpływami możnowładztwa i kleru. — Duchowieństwo w Polsce pod nadzorem pisarzy gminnych.

X. L. Jarosz pisze w „Przewodniku Społecznym“ o „Odnowieniu rodziny jako problemie duszpasterskim i społecznym“. Każdy godzi się na tezę, nikt nie odmawia współpracy, ale sposoby?

Mówiąc o rodzinie, o niebezpieczeństwach jej zagrażających, o rozprzężeniu jej życia, miałem w pierwszym rzędzie na myśli rodzinę, żyjącą w większych środowiskach. Przyznaję, że rodzina w mniejszych środowiskach, szczególnie wiejska lepiej oparła się falom, pragnącym podmyć jej fundamenty. Jednakże zdać musimy sobie sprawę z tego, że zalew zła, nie spotkawszy na swej drodze dostatecznie silnej tamy, dosięgnie także naszej wsi spokojnej. Tamę taką wybuduje i stworzy wytężona praca duszpasterska i społeczna. Treścią tej pracy to nie bezużyteczne utyskiwanie i moralizowanie, lecz przejęcie się serdeczne niedolą rodziny dzisiejszej. Miłość znajdzie niewątpliwie drogi, wiodące ku odnowieniu rodziny katolickiej.

W „Czasie“ pisze ks. L. L. o „Obrządku polsko-słowiańskim“ i stawia w tym względzie następujące tezy:

Reasumując wszystko, sądzimy, że obrządek wschodnio-słowiański bynajmniej nie zagraża polskości nawet najmniejszem niebezpieczeństwem. Stwierdzamy dalej, że od Kościoła wogóle nie można żądać propagandy narodowej; nakoniec, że państwo i społeczeństwo polskie mają dosyć środków, aby wzbudzić dla siebie sympatje i przywiązanie wśród ludności kresowej, i że nawet nie powinno się myśleć o tem, aby Kościół mógł służyć innym celom, niż religijnym.

Że M. T. R. nie ustaje w pracy nad młodzieżą świadczy niżej przytoczona korespondencja „Piasta“ z Zakrzowa:

Wieś nasza zaczyna wreszcie myśleć o sobie. Dnia 5 maja zeszłego roku założono u nas Koło młodzieży, które dużo dobrego zrobiło dotychczas, bo znikły wszelkie nocne wałęsania

Sprawy społeczne.

1. Encyklika Papieska o społecznem królestwie Chrystusa.

Z Rzymu otrzymuje katolicka międzynarodowa ajencja prasowa (t. zw. Kipa) w Fryburgu szwajc. wiadomość, że Ojciec św. w Wigilję Bożego Narodzenia osobiście zamknie Bramę Jubileuszową kościoła św. Piotra, w otoczeniu całego dworu papieskiego, obecnych w Rzymie kardynałów i biskupów, korpusu dyplomatycznego i oczywista tysiącznych zastępów pielgrzymów.

W tym samym dniu ogłosi Ojciec św. Encyklikę, mocą której nastąpi proklamacja społecznego królestwa Chrystusa i wstawienie go jako osobnego święta do kalendarza kościelnego. Jak twierdzą wtajemniczeni, do ustanowienia tej uroczystości przyczynili się w pierwszym rzędzie: kardynał Mercier i biskupi hiszpańscy, a intezywną pod tym względem akcję prowadziła t. zw. „Ligue Apostolique des Nations“.

2. Kongres katolickiej młodzieży robotniczej w Belgji.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbył się w Fayot pierwszy „Tydzień społeczny katolickiej młodzieży robotniczej“ w Belgji. Kongres ten bardzo licznie obesłany, zaszczycili swoją obecnością trzej wybitni biskupi-społecznicy belgijscy.

W wykładach wygłoszonych w pierwszym dniu kongresu mówiono o zadaniach stowarzyszeń katolickiej

Zadaniem kongresu było pogłębienie i rozrzerzenie katolickiej organizacji robotników młodocianych. młodzieży robotniczej. Cel tego rodzaju zrzeszeń jest w pierwszym rzędie wychowawczy; przytem jednak mają młodzi robotnicy w organizacji znaleźć pomoc i opiekę we wszystkich potrzebach i niedomaganiach a także do pewnego stopnia i obronę zawodową, tam gdzie chodzi o polepszenie położenia socjalnego członków; tym tylko sposobem można skutecznie pracować nad wyrobieniem religijno-moralnem tych młodych ludzi. Bardzo szczegółowo i wyczerpująco omawiano ścisły związek, jaki istnieje między religją a społecznym dobrobytem, przyczem kładziono na sercu nietylko szerokim masom, ale w pierwszym rzędzie przewodnikom i organizatorom stosowanie w życiu zasad religji katolickiej. (Oby i u nas o tem pamiętano! Przyp. Redakcji).

W referacie „O obowiązkach i zadaniach przewódców młodzieży robotniczej“ domagano się, by ci, co prowadzą organizacje młodocianych, byli pod względem religijno-moralnym wzorem dla

się po wsi, pijatyki i bijatyki, natomiast młodzież zaczyna się zajmować innemi sprawami. Koło młodzieży nie zasypia swoich obowiązków, urządza przedstawienia, odczyty i wykłady. Koło młodzieży posiada liczną bibljotekę, zakupioną z własnych funduszów.

Jak dbałość o wyznaniowe prestige w państwie musi być rozumna, bo w przeciwnym razie ośmiesza, świadczy głos i „Zwiastuna Ewangelicznego“ i „Głosu Pomorskiego“. „Zwiastun“ protestuje:

Nieznany żołnierz! A więc czysty, idealny symbol ofiarnej miłości Ojczyzny! A co z tego obchodu, w innych krajach na chwilę przynajmniej łączącego wszystkich ponad i poza różnicami wszelakimi, uczyniono w Polsce. Nie tu jest miejsce pisać o politycznych walkach z tej okazji, ale zakładamy głośny i stanowczy protest przeciwko robieniu z tego najpiękniejszego wyrazu jedności państwowej rzymskiej procesji.

Nie znalazło się w Prezydium Komitetu honorowego miejsca dla biskupa ewangelickiego, ani dla metropolity prawosławnego, niema też w Komitecie wykonawczym obok kapelana rzymskiego żadnego innego duchownego W. P. Ale za to już przy ekshumacji zwłok asystuje delegat rzymskiej kurji biskupiej, za to zwłoki, uznane zapewne przez owego delegata za prawdziwe katolickie pójdą do rzymskiej katedry, a stamtąd przez rzymskie duchowieństwo zostaną eksportowane na Plac Saski. Wśród tysiącznych tłumów wolno będzie i duchowieństwu innych „równouprawnionych“ wyznań „asystować“ przy uroczystości.

To się nazywa w Polsce równouprawnienie i pierwszeństwo wśród równouprawnionyc!

W „Głosie Pomorskim“ zaś pisze ks. dr. Franciszek Mirek:

„Kult „nieznanego żołnierza“ nosi na sobie wszystkie masońskię cechy. Jest międzywyznaniowy, gdyż owym „nieznanym żołnierzem“ może być zarówno katolik, jak protestant, muzułmanin czy żyd. Zastrzegamy się wyraźnie po raz wtóry, że nie występujemy przeciw czci poległych żołnierzy bez względu na ich religję. W sprawach jednak, gdzie chodzi o kult publiczny, musimy rozróżniać. Kapłanowi katolickiemu bowiem nie wolno odprawiać mszy świętej za „nieznanego“ międzywyznaniowego żołnierza, lecz tylko za określonych znanych żołnierzy katolików. Kult „żołnierza nieznanego“ jest nietylko międzywyznaniowy ale i zawiesisty (?), nieokreślony. Jakiż bowiem ma cel? Oddać hołd zmarłym. Tak, ale dla katolika to jest za mało. Religja katolicka głosi, że dusza poległego żołnierza może potrzekować modlitwy i zastępczej ekspjacji, a na to w kulcie dla „nieznanego“ miejsca niema. Sam wieniec na grobie, to „pompa godna poganów“ — powiedziałby św. Augustyn. A wreszcie owa „minuta skupiena“ tak zresztą potrzebna skądinąd, staje się tutaj mytem religijnem. Wrogowie Kościoła wiedzą co czynią. Chcą zwolna przygotować masy do „świąt państwowych“, ustanawianych przez rząd a nie przez Kościół.

Ze strony bardzo radykalnej, największych wielbicieli Piłsudskiego, bo „Wolność“ Długoszewskiego płynie taka skarga pod adresem rządu:

Kupowało się od „ludu“ wszystko, nie wyłączając mandatów.

W każdym bądź razie przypuszczać należy, że lekcja, jaką dały Polsce rządy Chjeno-Piasta i bezbarwne, acz ulegające wpływom możnowładztwa i kleru, rządy Grabskiego — otworzą chyba oczy Polsce Pracującej i wskażą, komu oddać głos sprawiedliwie należy.

„Warszawianka“ zaś „Czas“ i wogóle sfery ziemiańskie widzą w tym samym rządzie coś jakby przedpole bolszewizmu. Ministerstwo skarbu musi nawet prostować ostre ataki „Rzeczpospolitej“.

„Rzeczpospolita“ umieściła w Nr. 288 artykuł „Sowietyzowanie Polski. — Duchowieństwo w Polsce pod nadzorem pisarzy gminnych. — Nakaz tajnedo szpiegowania dochodów księży“, w którym zarzuca ministerstwu skarbu i podległym mu władzom skarbowym „szpiegowanie dochodów księży za pośrednictwem pisarzy gminnych“.

Wobec tego ministerstwo skarbu komunikuje, że nietylko nie wydawało nigdy zarządzeń, o których wspomina „Rzeczpospolita“, lecz odwrotnie, mając na nwadze powagę stanu duchownego, zapobiegało przy wymiarze podatków wszystkiemu, co mogłoby narazić autorytet duchowieństwa w oczach szerszych warstw ludnoścr.

Okólnika przytoczonego w artykule „Rzeczpospolitej“ żadna z izb skarbowych nie wydawała, wogóle okólnik takiej formy i treści jest niemożliwy, chociażby dlatego, że izby skarbowe nie korespondują a pisarzami gminnymi, gdyby zaś takiego rodzaju niewłaściwe zarządzenie zostało wydane przez ten lub inny urząd skarbowy, to niezawodnie urzędnik winny popełnionego nietaktu byłby pociągnięty do surowej odpowiedzialności służbowej.

---

drugich. Postępowaniem swojem winni oni budzić szacunek i zaufanie u katolickiej młodzieży robotniczej; życie ściśle religijne, sumienne spełniane obowiązków, prawość charakteru, ofiarna miłość względem członków organizacji, jest nieodzownym warunkiem jej pomyślnego rozwoju. W toku obrad podkreślano wielokrotnie, że w organizacjach katolickich powinno chodzić nie tyle o zewnętrzną ich rozbudowę, o jak największą liczbę członków, ile o wewnętrzną siłę moralną, o podkład etyczny. Specjalne kursy społeczno-naukowe dla robotniczych działaczy uznano za bardzo ważne.

Osobny referat poświęcono „Apostolstwu katolickiej młodzieży robotniczej“. W referacie tym podkreślono z naciskiem, że członkowie młodocianych zrzeszeń robotniczych nie powinni poprzestawać na pielęgnowaniu zasad katolickich w życiu własnem i na odnoszeniu korzyści materjalnych i zawodowych ze stowarzyszenia, ale pamiętać mają, że jeszcze tysiące są poza katolickiemi organizacjami bądźto luzem chodzących, bądź pozostających w sieci socjalistycznej. Tych trzeba pozyskać. Brak religijnego i społecznego uświadomienia to największe niebezpieczeństwo dla obałamuconej młodzieży. Prawdziwie przeto apostoskiem zadaniem katolickiej młodzieży robotniczej jest pozyskiwanie dla swojej organizacji błądzących kolegów przez uświadamianie, zachęcanie, dodawanie odwagi lękliwym, uprzejme i grzeczne przemawianie do ich rozumu i ambicji, a nadewszystko przez świecenie przykładem życia wzorowego.

Następnie zastanawiano się nad stosunkiem organizacyj młodocianych do katolickich stowarzyszeń robotniczych, przyczem podnoszono z naciskiem, że katolickie organizacje młodzieży robotniczej mają zasilać katolickie stowarzyszenia robotnicze i związki zawodowe.

Oprócz wymienionych tematów poruszono na kongresie szereg innych kwestyj, jak: Stosunek katolickiego ruchu robotniczego do władz kościelnych, stosunek religji do socjalizmu, stanowisko katolickich związków robotniczych wobec socjalnej demokracji i tp.

Cały przebieg kongresu bardzo rzeczowy i poważny, bezgraniczny — rzec można — zapał, jaki objawiali młodociani uczestnicy, pozwalają katolickiemu ruchowi robotniczemu w Belgji rokować nadzieję jak najwśietniejszej przyszłości.

3. Siła socjalizmu niemieckiego:

W połowie września br. odbył się w Heidelbergu kongres Socjalnej Demokracji Niemiec. Wydane drukiem przez zarząd partji sprawozdanie z przebiegu kongresu, daje nam możność do ocenienia siły socjalizmu niemieckiego. — Ze sprawozdania tego wynika, że osłabienie wpływów politycznych partji, jakie się zaznaczyło przy wyborach r. 1924, obecnie przezwycię-

Zaznaczyć należy, że ani od władz duchownych ani od poszczególnych księży nie wpływały do ministerstwa skarbu żadne zażalenia na niewłaściwe postępowanie władz wymiarowych lub na nieżyczliwe traktowanie duchowieństwa tego lub innego wyznania.

Ileż innych zarzutów, gdyby ministerstwa miały czas, mogłyby prostować. Dziw, że ludziom nie obrzydnie ta ustawiczna nagonza negatywna, że nie zatęsknią za pracą twórczą.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Annales des Franciscaines Misionnaires de Marie. 38 annē Revue Mensuelle. Paris XIV. Impasse Reille 7. — 8.50 fr. 3.

Jestto miesięcznik Misjonarek Franciszkanek Marji których znamieniem, szczególnem jest szczególne nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Idą do dzikich pod opieką Boga Eucharystycznego. Przegląd prac ich, w wymienionym mięsięczniku, przedstawia się interesująco i powabnie. Format duży i ilustracje piękne. — Mamy w Polsce domy, które w miejsce innych czasopism francuskich, mogłyby się zająć „Rocznikami". Abonament przyjmie filja w Polsce: W. M. Drzewiecka, Łabunie p. Zamościem z. Lubelska. *K. B.*

Sagehomme S. J. Le romans'un missionnaire. 3 ēdition 2. 50 fr. Bruxeles, Luyckx, libr., 76.78 Gondenberg. Jestto historja życia misjonarza a nie romans, o jakim zwykle się mówi. Przygody jego jednak z powodu swej nadzwyczajności nie są pozbawione romantyzmu. — Największa ofiara dla dzisiejszego człowieka, to wyrzeknięcie się wygód cywilizacji. Misjonasz nasz, wsparty łaską Boga żywego, którego zaniesie na ugory pogańskie, zwycięża przeszkody w domu, przezwyciężać będzie sam na każdym kroku i wreszcie „odda życie za owieczki swoje". Czyta się książkę ze wzruszeniem, jakby się patrzyło na fakty. Dobra na zapoczątkowanie bibljotek misyjnych, na budzenie powołań misyjnych wśród młodzieży, w myśl św. Teresy, by „nie tracić czasu, a ratować dusze". *K, B.*

Prof. Emil Wyrobek. Z otchłani chorób, nędzy i upadku. Część I. Alkoholizm i prostytucja. Część II. Choroby nerwowe i umysłowe. Kraków 1925. (Księgarnia „Wiedza i sztuka". Stron. 221 i 160. 2 tomy w jednym. Cena 8 zł.)

Książkę tego samego autora p. n. „Choroby weneryczne" itd. polecił gorąco w Gaz. Kość. (w r. 1916, str. 409) dr. Szczepan Mikołajski. O drugiem jego dziele p. n. „Z posiewu bogini wojny" pisaliśmy w r. 1918 (str. 58), że znajdujemy w niem obraz żywy i z wielką znajomością rzeczy skreślony strasznego spustoszenia, które alkoholizm i prostytucja szerzą we wszystkich krajach europejskich. Tę samą treść zawiera nowa jego książka, a nadto poucza o czynnikach, które powodują w przeważnej części wypadków choroby nerwowe i umysłowe. Autor zebrał w niej mnóstwo faktów i cyfr prawdziwie przerażających, a nie mamy powodu wątpić o ich prawdziwości. Tak np. dowiadujemy się, że w Niemczech liczba rekrutów wenerycznie chorych wynosi przeciętnie 30—60 na tysiąc a akademików do 80. Liczba prostytutek reglementowanych wynosiła w Berlinie w r. 1912: 4.000, a oddających się tajnej prostytucji co najmniej 60.000. Romanse pornograficzne rozchodzą się w miljonowych nakładach (Cz. I, str. 55). Skuteczne zaś kontrolowanie wszystkich prostytutek jest niemożliwe i przepisany nadzór lekarski nie daje mężczyznom żadnej gwarancji bezpieczeństwa, jak stwierdzili profesorowie wszystkich uniwersytetów niemieckich w odezwie swojej do całego narodu, wydanej w r. 1919 i dlatego nawołują młodzież w imię miłości ojczyzny, żeby przestrzegała czystości obyczajów, przynajmniej aż do 25 roku życia, obowiązkiem zaś państwa będzie ułatwić młodzieży w tym wieku zawieranie ślubów małżeńskich i umożliwić utrzymanie żony i rodziny" (ib. str. 220 n.).

Są jednak w książce tej i takie rzeczy, które obniżają bardzo jej wartość i które czytelnikowi znającemu i szanującemu Pismo św. St. Zakonu muszą sprawiać przykrość niemałą: na str. 195 części I czytamy, że, „za czasów Noego zstępowali aniołowie na ziemię i w nocy szukali schronienia w domu patrjarchów. Jeżeli zadowoleni byli z przyjęcia, zostawiali patrjarchom żywe upominki. Oddźwiękiem tych czasów jest niewątpliwie późniejszy zwyczaj, że kobiety i dziewczęta Wschodu zjawiać się mogły w synagogach tylko mocno osłonięte, niezawodnie, aby nie budzić namiętności aniołów, spoglądających na tłumy, modlących się pięknych niewiast" (!). Por. błędny i gorszący przekład ustępu z „Pieśni nad pieśniami" na str. 197 n. Gdzieindziej znajdujemy obok przestróg słusznych i poważnych przed następstwami grzechów nieczystych opisy i opowiadania zbyt rozwlekłe i drastyczne, które mogą wywierać wpływ ujemny na młodzież dojrzewającą i wogóle należałoby pragnąć, żeby książka ta uległa w nowem wydaniu znacznem przerobieniu i skróceniu. Ale i w tem wydaniu mogą z niej korzystać rodzice, wychowawcy, społecznicy, lekarze i inni, którzy chcą i powinni zapobiegać omawianym tu groźnym dla całej ludzkości niebezpieczeństwom.

X. A. P.

żono. Podczas gdy komuniści od owego czasu gwałtownie się cofają, mogą socjaliści niem. poszczycić się poważnemi sukcesami. W maju r. 1924 zdobyli 20·5% wszystkich ważnych głosów, przy wyborach grudniowych 26%, a w pierwszem głosowaniu na prezydenta Rzeszy uzyskali 29%. W tym samym czasie i tempie zmniejszyła się liczba głosów komunistycznych, którzy opadli z 12·6% na 9% wzgl. na 7%.

Wymienione sprawozdanie z kongresu heidelbergskiego zawiera wykaz z podaniem liczby i nazwisk posłów socjalno-demokratycznych do parlamentu i sejmów poszczególnych krajów Rzeszy Niemieckiej. Jest ich ogółem 602. W radach gminnych, wydziałach powiatowych i sejmikach prowincjonalnych zasiada 45.488 przedstawicieli partji socjalno-demokratycznej.

Atoli wzrost politycznego znaczenia partji nie idzie w parze z jej siłą organizacyjną. Daje się bowiem zauważyć zmniejszenie liczby członków mężczyzn a przyrost kobiet. I to w jednym roku odpadło 100.000 mężczyzn. a przybyło 5.000 kobiet.

Pewien przyrost liczby członków wykazują okręgi: Berlin, Wrocław, Hessen-Nassau, Hessen-Kassel, Nadrenja, Bawarja Górna, Szwabja i Badenja. Inne okręgi wykazują zmniejszenie się liczby członków. Także i socjalistyczne organizacje robotników młodocianych wykazują pewien upadek. *Ks. St. Sd.*

Adolf Regmier: Św. Marcin. Tłum. z franc. Kraków 1925, str. 180. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Żywot św. Marcina przełożono z 4-go wydania (1917 r.). Regmier napisał ten życiorys dla przypomnienia Francji jej patrona i jednego z pierwszych pracowników nad jej nawróceniem. Autor opiera się na żywocie św. Marcina, napisanym przez Sulpicjusza Sewera. Próby nakreślania tła historycznego nie dają tła, stają się tylko niepotrzebnemi dygresjami, psującemi układ książki. Życiorys nie daje treściowo nic nowego, czego niebyłoby już oddawna w każdej encyklopedji kościelnej. Sposób podawania szczegółów budzi liczne wątpliwości. Sprawę cudów należało także omawiać gruntowniej.

Żywot św. Marcina nie natrafił też na tłumacza. Przekład ten męczy, utrudnia czytanie, niedołęstwem swem wywołuje uczucie, właściwe rzeczom mdłym a natrętnym. Najpierw na karcie tytułowej: „tłumaczone z francuskiego“. Co tłumaczone? Podaję tylko kilka przykładów stylistycznych, zaryzykować można twierdzenie, że i rzeczowych błędów będzie sporo, choć tłumaczenie jest niewolnicze. Np. „...by wieść życie św. pustelników i anachoretów“ (35) — „autor żywota...“ (47), „zostanie biskupem nie leżało w jego pragnieniach...“ (67), „Jakkolwiek wypoczynek po pracy słodkim jest dla starca, potrafię udowodnić, że dusza może oprzeć się jeszcze starości i otrząsnąć z przypadłości wieku.“ (153). Tekst łaciński brzmi inaczej i myśl lepiej się uwydatnia. „Wszyscy przyszli oddać hołd wspólnemu im ojcu...“ (157). Nieszczególnie prezentuje się w książce interpunkcja i korekta. Wielu tych braków można było uniknąć i wybór mógł paść na innego autora. *X. T. D.*

Gabrjel Ledos: Św. Piotr Klawer. Z francuskiego przełożył ks. J. P. T. J. Kraków, 1925, 8, str. 160 i 1 nlb. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Żywot św. Piotra Klawera czytałem po żywocie św. Marcina. Zabierałem się z lękiem. Obawiałem się, że trzeba będzie o nim podobnie napisać, jak o poprzednim. A to tak przykro dzieło, które wymagało pracy, może ofiarnej, pieniędzy, ocenić ujemnie. Tak, ale magis amica veritas.

Życiorys Ledos'a był dla mnie miłą niespodzianką. Wybór tłumacza padł na właściwego autora. Monografja św. P. Klawera jest wzorem. Mogą być od niej pracowitsze, literacko piękniejsze, ale nie będą lepsze co do ścisłości, zmysłu historycznego i obrazu duszy bohatera. Autor nie robi syntezy, ale fakta tak umiejętnie grupuje i zestawia, że niemi stwarza w wyobraźni czytelnika żywą postać. Wszystko widzimy przed oczyma, choć szczegółów ilustrujących niema wiele, są tylko znakomicie dobrane.

Ledos zestawia we wstępie dotychczasowe życiorysy, omawia ich wartość i podaje źródła, na których oparł swoją pracę. Nie podaje wszystkich tylko bezpośrednie. Literaturę, potrzebną do zbadania rzeczy ubocznych, podaje w przypiskach. Rzecz pisana jest historycznie, niebudująco, a przez to ogromnie budująco. Nie przyjmuje np. legendy, że płaszcz św. Klawera, na którym kładł owrzodzonych chorych, nie nasiąkał fetorem, bo na podstawie innych świadectw wiadomo, że trzeba go było prać aż siedm razy. Ale też źródłowo udowadnia, podając i umotywowanie psychologiczne, że wysysanie ropy z wrzodów nie świadczyło o nienormalności w tym kierunku, lecz było środkiem dla przezwycięzenia swej natury, która buntowała się przeciw przebywaniu wśród cuchnących chorych, czy przywiezionych niewolników. Te dwa szczegóły charakteryzuje sposób napisania życiorysu.

Z treści książki wiele szczegółów ciśnie się na pamięć. Wszystkie mówią, jak z tego zakonnika, według tajnego katalogu jezuitów, o umyśle średnim, sądzie mniej niż średnim, roztropności niewielkiej, małem doświadczeniu w załatwianiu spraw wyrasta bohater miasta, zakonu, patron misyj wśród murzynów. Sam ochrzcił 300.000 murzynów. A ilu nawrócił więźniów!

W tej cichej, licho ubranej, posłusznej każdemu postaci, chodzącej zawsze ze spuszczoną głową, było ogromne serce, zaparcie się i wytrwałe dążenie do celu. Orle skrzydła jego ujrzeli ludzie w chwili jego śmierci. Życiorys ten przedewszystkiem dla kapłanów i zakonników jest wielce pouczający i budujący, i cenny ten przekład wart jest ze wszechmiar, by go przeczytać. Książka ma charakter popularno - naukowy.

Tłumaczenie jest stylistycznie poprawne. Są małe przeoczenia i tak: str. 6 katalońskim narzeczu, z kolei, z czasem, co obecnie piszecie zkolei, zczasem, str. 38, apostołowanie murzynom, zamiast wśród murzynów — jak używano poza tem, str. 157 pomalej — tak się nie używa, str. 33. „pierwszy obrał sobie drugiego za spowiednika, aż do śmierci tegoż w opinji świętości 18-go lutego 1635, w Kartagenie, gdzie był czwartym rektorem kolegjum“. Temu zdaniu czegoś potrzeba. Podobnie i na str. 95 jest długie zdanie: „Jak u św. Sebastjana..., które niepotrzebnie w tym stanie pozostało, albo przez korekty stało się źle zbudowanem. Ale też poza tem nie zauważyłem ani jednego błędu.

Mamy naturalnie od tłumacza wskazówkę, gdzie wyszło dzieło, kiedy, kim jest autor itd. Jednem słowem książka zasługuje pod każdym względem na uznanie i szacunek. — Może służyć za wzór.

X. T. D.

X. Dr. Alojzy Jougan: Historja Kościoła katolickiego. Wydanie piąte. Część I dla V klasy szkół średnich (stron. 160). Część II dla VI klasy (str. 172). Lwów 1925. Nakładem Księgarni Naukowej.

Jest to podręcznik, opracowany bardzo starannie i dobrze zastosowany do programu naszego ministerstwa W. R. i O. P. Wysłowienie autora jest poprawne, zwięzłe i dla młodzieży przystępne. Przeważnej części ustępów nie można n. zd. nic zarzucić ze stanowiska dydaktycznego. Dobrze np. pisze autor o winach duchowieństwa a w szczególności o Aleksandrze VI, o Kościele w Polsce, o Bolesławie Śmiałym, o Lutrze i innych heretykach itd. Sądzimy tylko, że są w jego podręczniku szczegóły zbędne, które mogą katecheci bez szkody dla nauki pomijać, a wtedy będą mieli więcej czasu na oświetlenie rzeczy najważniejszych. I tak nie widzimy potrzeby, żeby należało żądać od uczniów dokładnego spamiętania, które kraje i miasta odwiedził św. Paweł w każdej ze swoich trzech podróży (Część I str. 8 n.); — są to wiadomości, które ulatniają się łatwo z pamięci, a dla wykształcenia religijnego wątpliwej są wartości. Także t. zw. „punktacje emskie“ (Cz. II str. 102) nie mają takiego znaczenia dla historji Kościoła, żeby je musiano uwzględniać i w podręczniku dla klasy VI; sam też autor dodaje, że „nigdzie ich nie wprowadzono w życie.“ Niejedno też nazwisko można tu było opuścić, jak np. mało komu dziś znanych apologetów w. 18: Bergiera, Geberta, Stattlera (str. 105), albo tytuły, które daje się członkom Tow. Jezusowego (str. 72).

Wytykając jednak podręcznikowi ten nadmiar szczegółów, nie chcieliśmy przez to obniżać jego niewątpliwej i niemałej wartości. *X. A. P.*

X. Witold Czeczot: Diecezja Mińska i jej pasterz biskup Zygmunt Łoziński. Wilno, 1925, 8, str. 54.

Tytuł pociągający i zdawaćby się mogło, że ukazała się rzecz pożyteczna. W istocie jest to żal do traktatu ryskiego i do konkordatu za zniesienie diecezji mińskiej. Tego, czegoby się należało spodziewać po tytule, jest niewiele.

Książka zaczyna się zdaniem: „Dwojaki cel miał Syn Boży, stając się człowiekiem: odkupić nas — a zarazem przykładem i słowem swojem nauczyć nas, jak mamy żyć." Na trzeciej stronie, po różnych wywodach dochodzi już Sz. Autor do kasacji diecezji mińskiej. Parę szczegółów z dziejów diecezji mińskiej powtórzono za encyklop. X. Nowodworskiego. Niewiadomo tylko, skąd błędy w datach. Biskup Wojtkiewicz, ostatni biskup miński umarł 4/1 1870. Jeszcze w r. 1869 obchodził swój złoty jub. kapłański w Mińsku (marzec) diecezja zniesiona t. r. w lipcu. Oprócz szczegółów mniej więcej historycznych mamy gawędziarskie opowiadania o języku moskiewskim w kościołach i losach diecezji do wznowienia, raczej do nadania jej pasterza po wielu latach w osobie ks. biskupa Łozińskiego (2/XI 1917 nomin. 28/VII 1918 konsekr).

O życiu ks. biskupa Łozińskiego mamy dość wiele szczegółów. Sylwetka jego duchowa, środowisko, w którem wyrósł, jasno nam się rysują. Opowiadanie wprowadza nas w tę nieprzejednaną, żadnej dyskusji niepodlegającą, wrogą atmosferę wobec Rosji. Autor, wuj biskupa, zna wiele tych szczegółów i gdyby ich nie skąpił, otrzymalibyśmy rzecz piękną, bo X. biskup Łoziński jest nieprzeciętną indywidualnością i zapoznalibyśmy się z pracą księży polskich w archid. mohilewskiej, wielu kapłanom nie znaną. X. Czeczott uczynił inaczej. Tego jest niewiele. Za to przytoczył, co budowę książki psuje, długi artykuł ks. biskupa przeciw traktatowi ryskiemu, co przenosi nas na inną zupełnie płaszczyznę, bo orjentacyj i t. d. nadto pieśń do N. Panny, ułożoną przez ks. biskupa, przeróbkę hymmu narodowego: Boże coś Polskę i orędzie do kapłanów na święto Królowej Korony Polskiej (3/5 1922).

Przeczytanie książki zapoznaje czytelnika z wielu szczegółami nieznanemi i wywołuje pragnienie, by te sprawy omówiono dokładniej, przechodząc systematycznie sprawę za sprawą. *X. T. D*

Maria Rafaela Brentano O. S. B. Wie Gott mich rief. Freiburg in Br. Herder 1925. Stron. 345 w 8-ce.

Niemcy mają już dużo dzieł cennych, opowiadających o ich rodakach, którzy powrócili z protestantyzmu na łono Kościoła Chrystusowego. Jednem z najlepszych jest n. zd. książka wymieniona powyżej. Autorka jest osobą wybitnie uzdolnioną, pisze pięknie i zajmująco, a zapoznaje czytelnika nie tylko z dziejami własnej duszy, lecz także z wielu ludźmi, z którymi się zetknęła i z działalnością niewieścich stowarzyszeń katolickich w Austrji. Joanna Legai urodziła się (w r. 1872) i wychowała w Rosji. Są też w jej książce dość liczne wzmianki ciekawe o zwyczajach Niemców kurlandzkich, chłopów rosyjskich i Łotyszów (wydała nawet gramatykę praktyczną języka łotewskiego, por. str. 72 nn.). Kiedy była w Libawie, pracował w tamtejszym kościele polskim ksiądz „Baron von der Roppe", pochodzący z bałtyckiej rodziny szlacheckiej późniejszy biskup wileński i arcb. mohilewski str. 84 n. — dziś nazywany powszechnie: Ropp). Kształcona w szkole protestanckiej, nie przejęła się autorka wcale religją: uczęszczała poprawdzie na nabożeństwa niedzielne, ale tylko dlatego, żeby pomówić z koleżankami i zetknąć się z uczniami, którzy przy wyjściu tworzyli szpaler i kłaniali się dziewczętom; — nie przychodziło jej nawet na myśl, że uczestniczy w służbie Bożej (str. 60). O religji katolickiej nie wiedziała nic. Czytała dużo i bywała w teatrze libawskim. Jako młoda jeszcze nauczycielka zaczęła pierwsze swoje utwory (powiastki, — które potem spaliła) drukować w tamtejszej gazecie niemieckiej. Później, kiedy jej umysł dojrzał zupełnie, rozwinęła działalność literacką na szeroką skalę: zamieszczała liczne artykuły w „Deutsche Zeitung" i „Reichspost", redagowała „Oesterreichische Frauenwelt", wydała książki większe i mniejsze p. n. „Peter der Grosse und seine Zeit" (Graz, Styria) „Amalia Fürstin Gallitzin (Freiburg, Herder) „Friedrich Barbarossa" „Kaiser Franz Joseph I", — przetłumaczyła na jęz. niem. wybrane utwory Tołstoja (8 tomów) itd. (p. str. 122 n.). Nadto była sekretarką generalną (po swem nawróceniu) stowarzyszenia „Katholische Reichs — Frauen Organisation", której bardzo pożyteczną działalność przerwała wojna (por. str. 166 — 225). Jest ona stylistką prawdziwie znakomitą (por. np. str. 84), umie pisać z głębokiem uczuciem i z wyższym polotem, ale także z miłym humorem.

Kiedy wyszła za mąż za starszego od niej znacznie inżyniera Brentano (z tej samej rodziny frankfurckiej, z której pochodził sławny poeta romantyk Klemens Brentano — por. str. 109), zamieszkała w Wiedniu; ale dużo jeszcze czasu upłynęło, zanim ją oświeciła łaska Boża światłem prawdziwej wiary. Przedtem wiele musiała przecierpieć: rodzice jej umarli w niedostatku (ojciec musiał przyjąć licho płatną posadę urzędniczą w Rosji); mąż jej, z którym żyła szczęśliwie przez 4 lata, odebrał sobie życie w przystępie melancholji, zostawiając ją bez środków do życia, — wkrótce jednak zaczęła zarabiać wydatnie pracą literacką i otrzymała posadę dla niej stosowną. Pierwszy raz usłyszała w duszy głos Boży, kiedy dowiedziała się z największą boleścią od lekarza o nieuleczalnej chorobie męża i wstąpiła do otwartego kościoła Paulinów (w Wiedniu); — drugi raz opanowało ją gorące uczucie religijne, gdy wstąpiła — z ciekawości tylko — do kościoła, w którym był wystawiony N. Sakrament, — dotąd jej wcale nie znany (str. 116 i 129). Potem czytała „Symbolika" „Möhlera", „Begründung des Glaubens" Hammersteina „Epistulae redivivae" Ansgara Albinga (jest to pseudonim wybitnego kapłana, prałata Mathiesa, który sam był konwertytą i później pouczał ją listownie i ustnie o prawdziwej wierze).

Po wojnie wstąpiła do klasztoru (w r. 1919) i dziś czuje się bardzo szczęśliwą jako benedyktynka w Salcburgu (na Nonbergu). — Miejmy nadzieję że książka jej przyczyni się do nawrócenia wielu innych błędnowierców! *X. A. P.*

Sprawozdanie Bursy Grunwaldzkiej T. S. L. założonej i utrzymywanej przez Towarzystwo Szkoły Ludowej we Lwowie za rok szkolny 1924/5. Lwów 1925, 8°, str. 28.

Wprawdzie sprawozdanie każdej bursy byłoby pożądane, to jednak może sobie na nie pozwolić tylko zakład wielki. Bursa Grunwaldzka, założona w 1908, dopiero w 1925 r. daje pierwsze sprawozdanie powojenne. Patrzymy najpierw, jak w wychowaniu młodzieży przedstawiają się w Bursie sprawy religijne i przekonujemy się, że o 6·30 i 21 jest wspólna modlitwa w kaplicy,

która jest dopiero kandydatką na kaplicę, że młodzież, nie mająca wspólnych nabożeństw szkolnych, uczęszcza na Mszę św. co niedzielę i święto pod opieką dyżurnego prefekta, że ta sama młodzież miała w Bursie specjalne rekolekcje, spowiedź i Komunję św.

Z ogólnego punktu widzenia interesuje młodzież i warunki utrzymania. Otóż młodzież w Bursie jest różna. Mamy młodzież szkół powszechnych (7), szkół średn. i semin. naucz. (63), handlowych (6), przemysłowej (drogowy, mierniczy) (39), praktykantów handl. (5), terminat. (4). Liczba sierót dochodzi do 50% ogółu wychowanków. Na 115 przy końcu roku było 52 sierót. Społecznie jest różnorodna. Pochodzi z wszystkich warstw słabych ekonomicznie (rolnicy i drobni właściciele 27, urzędnicy 26, profes. i nauczyc. 15, podurzędn. i oficjal. 31, rzemieślnicy i zarobnicy 9, inne zawody wolne 7). Wynik klasyfikacji był bardzo dobry, bo na 115 wychowanków tylko 3 otrzymało II stopień. Pełna opłata wynosi 45 zł miesięcznie. Po przeliczeniu zniżek, jakich komisja bursowa udzieliła, wynika, że $28^2/_3$ miejsc było bezpłatnych czyli 25%. Dochody wynosiły 66.949·34 zł, wydatki 65.069·66 zł. Opłaty wychowanków pokrywały wydatki na prowjant, opał, światło, wodę. Administrację, remont budynku, naprawę inwentarza itp. uskuteczniano ze subwencyj. Bursa przygotowuje młodzież i do przyszłego życia obywatelskiego przez urządzanie obchodów, odczytów, popierając Bratnią Pomoc młodzieży, która i kram prowadzi, kółko mandolinistów, chór i drużynę harcerską, stworzywszy młodzieży czytelnię i bibljotekę.

Ludzi, mających bliższy kontakt z bursami, obchodziłyby szczegóły co do dziennej racji żywnościowej, sprawozdania lekarskiego, administracji kuchennej itd. Ci niech sobie zamówią Sprawozdanie.

Sprawozdanie za rok 1924/5 ma następujące braki. Ogół czytelników pragnąłby wiedzieć, jaki jest ustrój bursy, jej stosunek do Związku okręgowego, jaki zakres działania dyrektora, jednem słowem potrzebuje regulaminu bursowego. Sprawozdania dawno już nie było i do zrozumienia pracy odczuwa się brak zasad, jakiemi kieruje się zarząd w magazynie, w książce kuchennej, naukach itd. Przy sprawozdaniu lekarskiem powinny być podane wymiary uczelni i sypialni, czy ilość powietrza jest zadowalniająca.

Ponieważ T. S. L. ma więcej burs, mniejszych i większych, więc wydaje się wskazane, by Z. Gł. ogłaszał corocznie szczegółowe sprawozdanie wszystkich burs według jednego szablonu. Korzyści z tego byłoby bardzo wiele.

Duchowieństwo wkłada w bursy nagół dużo pracy, zwłaszcza na prowincji. Chodzi tylko o to, by praca nasza była tutaj jak najumiejętniejsza.

X. T. D.

Nadesłano do Redakcji.

Przegląd Kościelny. Organ Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce Północnej. Wrzesień 1925. Treść: Kilka myśli o kaznodziejstwie (Ks. Dalski). Wśród pól i preryj misyjnych we Watykanie (Ks. N. Cieszyński). Z świątecznych dni wielkopolskiego katolicyzmu (Ks. Stanorl). Historja Papieży Ludwika Pastora (Ks. dr. K. Miaskowski). Z rozmyślań i doświadczeń wybitnego socjologa (Ks. St. L.). Ad notam. Rozmaitości. Bibljografja. Nekrologja. Sprawy Zjednoczenia Kapł. Pol. w Ameryce.

Przewodnik Społeczny. Miesięcznik poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich. Październik 1925. Ważniejsze artykuły: Odnowienie rodziny katolickiej jako problem duszpasterski i społeczny (X. L. Jarosz). — Zasadnicze błędy w wychowaniu dziewcząt. — Rekolekcje społeczne. — wykłady i odczyty. — Przegląd społeczny. — Sprawozdania.

Głos Rodziny i Szkoły, Dwutygodnik społeczno-wychowawczy. Płock, październik 1925. Rok I. Nr. 1. Między innemi znajduje się artykuł X. Fr. Klimkiewicza p. t. „Co mogą zrobić dozory i opieki w szkolnictwie powszechnem".

Kronika diecezji przemyskiej. Pismo diecezjalne. Wrzesień—październik 1925.

Szkoła Specjalna. Kwartalnik poświęcony sprawom wychowania i nauczania anormalnych. Warszawa 1925. Nr. 4.

Szkoła i Nauczyciel. Miesięcznik. Warszawa, październik 1925.

Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Miesięcznik. Poznań, październik 1925.

Sodalis Marianus. Przedruk „Wiara i życie". Nadto artykuły sprawozdawcze z życia Sodalicyj szkół średnich, Akademickiej Sodalicji w Krakowie. Notatki z życia sodalicyjnego w Polsce i zagranicą. Przedrukowano też sierpniowy artykuł „Gazety Kościelnej" o Sodalicjach jako charakterystyczny głos duchowieństwa, patrzącego się na ruch sodalicyjny życzliwie, choć krytycznie.

Głos Związku Młodzieży. Lwów (Gródecka 2 b). Nr. za październik zawiera: Święto młodzieży (praktyczne wskazówki, jak urządzić uroczysty obchód św. Stanisława K.). Abonament czasopism Zjednoczenia. Relikwjarz św. St. Kostki (odezwa o sprawienie relikwjarza dla kościoła w Rostkowie, miejscu urodzenia św. Stanisława K.). Ogłoszenia Sekretarjatu.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy. Czerwiec — wrzesień 1925. Treść: X. W. Czeczott: Zadania X. prefekta w szkole średniej. — X. Dr. J. Rychlicki: Wychowanie indywidualne. X Jan Wacławski: Wola jako czynnik wychowawczy. — X. Dr. Tomasz Wąsik: O dopuszczalności pytań ze strony młodzieży szkolnej. — Kazimiera Berkanówna: Alkoholizm wśród dzieci. — K. B.: Foerster a młodzież. — Recenzje i sprawozdania.

Redakcja zapowiada, że następny numer wyjdzie 30 października, zaprasza do współpracy, za którą uiszczać będzie honorarja autorskie.

Wiadomości diecezjalne lubelskie, Nr. 9. Ogłaszają między innemi nowo uchwalone i zatwierdzone „Statuta Venerabilis Capituli Ecclesiae Cathedralis Lublinensis".

Casopis katolického duchovenstva. Praga, Nr. 7. i 8. 1925 r. Treść: Teologja prawosławna o możliwości unji ze wschodniemi Kościołami. — Obecna sytuacja religijna w Palestynie. — Prawo zakonne. — O. Bernard Sannig. — Genesis 50, 2—10 w świetle staroegipskich pamiątek i napisów. — Einsteinowska teorja względności a kwestje apologetyczne. — Nowy kodeks prawa kanonicznego. Drobne wiadomości i zapiski.

NEKROLOGJA.

Ś. P. X. Jan Łada Gnatowski.

Był to kapłan bardzo wybitny, obrońca gorliwy wiary i Kościoła, kaznodzieja nadzwyczajnie wymowny, patrjota gorący, pracownik niestrudzony na niwie literackiej. Urodził się 10 lipca 1855 r. w majątku rodzinnym Skarżenówce na Podolu. Kształcił się w Odessie, na politechnice w Rydze, poczem uczęszczał na wydział filozoficzny w Krakowie i Wiedniu. Już w r. 1878 napisał rozprawę p. t. „Realizm w literaturze i sztuce.“ Pisywał do „Czasu“, do „Niwy“ warszawskiej, do „Kurjera Poznańskiego“. Czując się powołanym do stanu duchownego, odbył (pomimo sprzeciwiania się ojca) studja teologiczne w Insbruku w latach 1884 — 88. W r. 1887 otrzymał święcenia kapłańskie. Od r. 1888—90 pracował w nuncjaturze monachijskiej. W r. 1889 otrzymał godność szambelana (a później prałata domowego) Ojca św. W r. 1890 przyjęty do archidiecezji lwowskiej pracował najpierw jako wikarjusz przy kościele św. Antoniego we Lwowie, a potem przez lat 14 jako katecheta gimnazjalny. Przeszedłszy na emeryturę w r. 1905, mieszkał w Warszawie aż do dnia, w którym go Bóg powołał do siebie (tj. do 9 paźdz. r. b). Przez kilka lat był współpracownikiem wysoko cenionym naszej „Gazety Kość.“ — potem redagował „Wiarę“ (warszawską) i „Przegląd katolicki“ aż do wybuchu wielkiej wojny. Pracował aż do ostatnich dni czynnego życia jako spowiednik, kaznodzieja (był także rektorem kościoła św. Ducha w Warszawie) i publicysta nawet po utracie wzroku, kiedy już nie mógł sam czytać ani pisać (kalectwo to, spowodowało, że artykuły jego z lat ostatnich nie są wolne od pewnych niedokładności i pomyłek). Był także długoletnim prezesem Tow. św. Winc. a Paulo.

Podziwienia godna jest jego twórczość poetyczna, której zawdzięcza literatura nasza długi szereg powieści większych i mniejszych, bardzo zajmujących, pełnych szlachetnego idealizmu i głębokiego uczucia: „Czarne i białe duchy“, „Z ciężkich dni“, „Ostatnia Msza“, „Oman“, „Mag“, „O duszę“, „Antychryst“ (w którym dzielnie współzawodniczy z Bensonem), utwór dramatyczny „Pada liście z drzewa“ i t. d. —

Pogrzeb jego odbył się 12-go b. m. I. Em. X. kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo za jego duszę w obecności kapituły i licznego zastępu duchowieństwa i wiernych. X. kanonik Szlagowski wygłosił podniosłą mowę żałobną. X. biskup Gall odprowadził w asystencji kilkudziesięciu kapłanów zwłoki na cmentarz. *R. i. p.*

Korespondencje.

Z Budapesztu. Największą bolączką kolonji polskiej w Budapeszcie jest obecnie przymusowa rejestracja cudzoziemców na Węgrzech, przy której władze wymagają całego szeregu dokumentów od każdego cudzoziemca. Ma to być zwrócone głównie przeciwko żydom, ale i chrześcijanie na tem cierpią. Dlatego niewłaściwie zdaniem naszem postępują te zarządy gminne, które mimo próśb uprawnionym odmawiają świadectwa przynależności.

Zdarzyć się bowiem może, że władze tutejsze niektóre jednostki odeślą szupasem do Polski właśnie z powodu braku takiego świadectwa, mimo że one mają dostateczne albo i dobre źródło utrzymania na Węgrzech, a mogliby się stać ciężarem społeczeństwa w Polsce, gdyby tam o zarobek było im trudno.

Pomiędzy innemi postanowieniami osoby przez władzę karane nie mogą otrzymać pozwolenia na pobyt w Węgrzech. Państwo zatem nowożytne, żądając moralnego prowadzenia się od obywateli, wchodzi na drogę, którą oddawna kroczy Kościół katolicki, z tą jednak różnicą, że Kościół nie używa środków przymusowych.

Z końcem sierpnia poświęcił prałat Breyer, podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań i oświaty, kamień węgielny pod budowę kościoła polskiego w Budapeszcie w obecności b. burmistrza dra Barczy, ks. Radziwiłła, posła Rzpl. polsk. p. Michałowskiego i wielu innych. Kościół i dom są już pod dachem, głównie dzięki ofiarności amerykańskiej, za którą składamy dobrodziejom na tem miejscu publiczną podziękę!

Dla braku kapłanów w szkołach elementarnych nauki religji udzielają tu w szkołach klasztornych ukwalifikowane katechistki świeckie.

Jak co roku, tak i obecnie jesienią odbył się wielki wiec katolicki w Budapeszcie z imponującą procesją z Najśw. Sakramentem, w której brało udział około 200.000 katolików.

Węgrzy co roku zdobywają się na takie wiece dzięki staraniom krajowego związku katolickiego, który jest organizacją świecką.

Związek ten urządził już piątą podobno pielgrzymkę do Rzymu w obecnym roku jubileuszowym.

N.

Komunikaty.

Posiedzenie Lwowskiego Koła XX. Prefektów odbędzie się dnia 4 listopada b. r. z referatem prof. Halbana p. t. „Prawo a religja“.

Zaproszenie. We wtorek, dnia 10 listopada b. r. odbędzie się w Przemyślu, w seminarjum duch. walne zebranie diecezjalnego Zw. Księży Abstynentów z nast. porządkiem dziennym:

1. Godz. 11. Zagajenie.
2. Odczyt: „Największe barbarzyństwo XX wieku“, z dyskusją.
3. Sprawozdanie i wybór nowego zarządu.
4. Przerwa obiadowa.
5. Godz. 14. Odczyt: „Antyalkoholowe ustawodawstwo w Polsce“ — z dyskusją.
6. Wnioski i interpelacje.

Goście mile widziani. Zgłoszenia najpóźniej do 7 listopada pod adresem: Ks. Ant. Cząstka — Rzeszów.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.